Nr. 7. Lwów dnia 14. sierpnia 1896. Rok XXIX. Tom LVIII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA" ul. Słowackiego l. 8. II. piątro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Spekulacye terminowe a waluta.

Dla uzupełnienia naszego szkicu o handlu terminowym, zawartego w nr. 2, 3 i 4 „Rolnika" z lipca b. r., pozwalamy sobie jeszcze podać w streszczeniu parę uwag Van Guelpena, znanego handlarza en gros kawą i przeciwnika handlu terminowego, o wpływie spekulacyj terminowych na kwestyę stosunku wartościowego złota do srebra, a tem samem pośrednio na obrót międzynarodowy*).

* * *

Van Guelpen jest zdania, że w niczem nie wyzyskuje się tak pracującej ludzkości i nie zabiera jej tyle z rezultatów jej produkcyi, jak przez spekulacye — w pieniądzu.

Mało kto wie, że Niemcy przez zaprowadzenie u siebie waluty złotej, wywołały dwie rzeczy. Po pierwsze, niebezpieczne dla całej Europy przesunięcie centrum produkcyi na Wschód, do Azyi. Demonetyzacya srebra bowiem a tem samem wysoki kurs na targach wschodnich o walucie srebrnej, europejskich dewiz (tj. weksli opiewających na złoto, płatnych zagranicą, którymi się wyrównuje międzynarodowe rachunki) oddziałały na produkcyę krajów wschodnich Indyj, Chin jak gdyby premia eksportowa, przeciwnie na produkcyę i wywóz krajów europejskich na wschód, jak gdyby cła ochronne**). Powtóre jeszcze niebezpieczniejsze dla stosunków gospodarczych całego świata rozkiełznanie spekulacyi terminowej, która raz tę, raz ową część ziemi chwyta w swe szpony i jak gąbkę wysysa. Zapewne, że takie nadzwyczajne postępy techniki produkcyjnej i niezmierny rozwój środków transportowych zrobiły swoje, zniżyły koszta produkcyi, a tu i owdzie wywołały może nadprodukcyę, co jednak właściwie dziś tworzy cenę produktów i zniża je nawet niżej kosztów produkcyi, to spekulacya terminowa na giełdach, a mianowicie także spekulacya złotem i srebrem. Do roku 1873 złoto i srebro stojąc do siebie w ustalonym stosunku wartościowym 1 : 15½, oddawały właśnie przezto na targu międzynarodowym wielkie usługi, regulowały ceny produktów w całym świecie. Z chwilą demonetyzacyi srebra, stosunek ten wartościowy przestał być stałym i okazało się, w miarę jak jedne kraje za drugimi poczęły dążyć do waluty złotej, zaprowadzać ją lub przynajmniej zaprzestawać wybijania monet srebrnych, że srebro zacznie spadać w wartości w stosunku do złota. Naturalnie, że wskutek tego spekulacya międzynarodowa rzuciła się i na srebro i na złoto, jako na nader ponętne przedmioty operacyj finansowych. Dla krajów o walucie złotej stało się srebro najważniejszym przedmiotem spekulacyi, dla krajów o walucie srebrnej złoto. Handlarze międzynarodowi jednych i drugich krajów poczęli wobec zmieniającego się wciąż stosunku wartościowego złota do srebra, przy wszelkich sprzedażach i zakupnach równocześnie myśleć o „pokryciu", t. z. żeby nie narazić się na niespodzianki wskutek zmiany kursu złota i srebra, zaczęli kupować na termin złoto i srebro!...

Prócz spekulowania na srebro w obrocie walutowym kupują oni też na termin srebro w sztabach, a w londyńskim Clearing-House (Izbie obrachunkowej) handel ten terminowy srebrem w sztabach coraz wzrasta. W r. 1891 wynosił on 2 450 000 uncyj, w r. 1892 1 310 000, w r. 1893 7 675 000, w r. 1894 20 860 516, w r. 1895 23 510 522.

Dla skonstatowania jak wpływa spekulacya terminowa w srebrze czy w złocie na ceny tych metalów, a tem samem na obrót międzynarodowy, przypomnijmy sobie sposób, w jaki wogóle oddziaływa spekulacya ta na ceny.

Handel terminowy działa na ceny w sposób wprost przeciwny jak interesowani fachowo produktem. Rolnik np. uchyla się zaraz od płodów, których jest nadmiar i do ich

---

*) Van Guelpen Terminhandel und Währung 1896.

**) Po prostu nie opłaca się kupcom europejskim wywozić tutejsze produkta na Wschód a opłaca się sprowadzać je ze Wschodu. Por. Edmond Théry La crise monétaire internationale.

produkcyi wcale się nie zabiera. Handlarz en gros importujący produkt do kraju rozgląda się na wszystkie strony za potrzebną mu ilością i jakością. Handlarza en detail zmuszą odbiorcy sprowadzać to co chcą i decydują o tem, zmniejszając popyt za produktem, gdy tenże drożeje, zwiększając popyt, gdy produkt staje się tańszym. Wszyscy więc: producent-rolnik, handlarz en gros, detailista i konsumenci, wszyscy działają w kierunku uregulowania konjunktury targowej, a tem samem cen, a nadto w kierunku polepszenia jakości produktu.

Całkiem inaczej działa spekulant terminowy; pomijając już, że jakość towaru pogorsza, bo za podkład do spekulacyi bierze jaknajlichszy gatunek produktu, wpływa fatalnie na ceny, bo zamiast je regulować, wywołuje ciągłe ich skoki. Najmniejszą nadprodukcyę, którąby handel realny przy umiarkowanych cenach łatwo wyrównał, chwyta jako sposobność do spekulacyi i potęguje jej rozmiary wielokrotnemi sprzedażami i kupnami in blanco. Mimo spekulacyi zaś na baissę, jaką handel terminowy najczęściej prowadzi, ceny artykułów odnośnych en detail wcale nie opadają. Przy zbożu np., którego ceny obecnie tak obniżyła spekulacya terminowa i handlarz en gros produktami mącznymi i piekarz — detailista cen chleba i bułek nie obniży z obawy nowego zwrotu spekulacyi. Jak długo zaś przy spadających cenach en gros ceny en detail stoją wysoko, nie może się wytworzyć pomnożenie konsumcyi, które uratowałoby niejeden produkt i jego producentów

Te skutki spekulacyi terminowej — pomijając pogorszenie jakości — dają się też odczuć i na cenach złota i srebra, odkąd zaczęto i tymi metalami na termin handlować. Srebro potaniało niesłychanie w handlu en gros, ceny jego jednak en detail stoją wysoko, bo przy niem — jeszcze mniej jak przy zbożu i wogóle przy artykułach żywności da się powiększyć konsumcya. To też choć sztaby srebrne kosztują połowę tego co przed laty dwudziestu, wyroby jubilerskie ze srebra nie potaniały wcale. Podobnie rzecz się ma ze złotem. Czy czujemy jakie skutki ze wzrastającej wciąż produkcyi złota w Transvaalu? A przecież w r. 1885 wydobyto tam ledwo 1737 uncyi złota, w r. 1894 zaś już 2 239 865.

Jednem słowem odkąd i złoto i srebro ujął w swe ręce handel terminowy, przestał i stosunek wartościowy obu tych materyałów na pieniądz zależeć od zwykłych warunków tworzenia się ceny, od podaży i popytu, a zależy od polityki spekulującego na nie wielkiego kapitału.

Obniżenie wartości srebra, które tak fatalnie wpłynęło na produkcyę europejską i na interesa rolnictwa w różnych krajach, zamiast ustępować, utrwala się i przeciąga a czy z czasem spekulacya nie uraczy nas „demonetyzacyą złota“ i jakie skutki to dla produkcyi pociągnie, któż może to przewidzieć?

* * *

Tych parę uwag wystarczy, aby dać pojęcie, w jak ścisłym związku stoi handel terminowy z dzisiejszą demonetyzacyą srebra i jej szkodliwemi następstwami dla produkcyi rolniczej. *Dr. W. P.*

Szarek burakowiec
(Cleonus punctiventris).

Dotąd nie słyszeliśmy o jakichś pasożytach, któreby u nas wyrządzały większe szkody na burakach, ale też u nas buraki nie były dotąd na tak rozległych obszarach uprawiane, jak je np. w Czechach lub w prowincyi pr. saskiej uprawiają, gdzie obok buraków pastewnych produkują od dawna ogromne ilości buraków cukrowych, nie mówiąc już o łanach pod wysadkami na nasienie. Tam początkowo także nie było skarg na szkodniki, w miarę jednak rozszerzania się uprawy buraków i dłuższego jej trwania zaczęto się skarżyć na niewyjaśnione, stanem pogody nie uzasadnione zawody, które potęgując się, zmusiły do najstaranniejszych badań i poszukiwań za powodami różnych, często buraki pustoszących przypadłości. Znaleziono wtedy wiele pasożytów z działu roślinnego a jeszcze więcej z działu zwierzęcego, które istniały niezawodnie jeszcze przed rozleglejszą uprawą buraków i początkowo chociaż nawiedzały je, ale nie bywały powodem widocznych szkód, szkody te były bowiem zbyt sporadyczne. Gdy jednak buraki zaczęły zajmować coraz rozleglejsze obszary i coraz częściej wracały na to samo pole, początkowo nieliczne szkodniki, znajdując pomyślne warunki bytu, mnożyły się i rozmnożyły do tego stopnia, że stały się groźnymi dla produkcyi i zmusiły do używania różnych środków ochronnych.

To samo działo się i gdzieindziej, np. w zabranych krajach również początkowo o szkodach przez pasożyty wyrządzanych nie było słychać, teraz zaś skargi wcale nie rzadkie i to samo jest na Węgrzech, gdzie od dosyć dawna buraki na coraz większą skalę uprawiane bywają. Najwięcej skarżą się tam na szarka burakowca, rozmnażającego się tam z roku na rok coraz to silniej do tego stopnia, że dla okolic buraki uprawiających staje się prawdziwą klęską.

U nas oprócz buraków pastewnych zaczynają uprawiać na coraz większych przestrzeniach buraki cukrowe, których uprawa musi się jeszcze rozszerzyć, jeżeli założonych zostanie kilka nowych, w planie będących cukrowni, a wtedy i nas czeka zwykła kolej, że oprócz kłopotów z uprawą będą kłopoty z pasożytami i to tem przykrzejsze, jeżeliby nas nawiedziły nieprzygotowanych, istoty rzeczy wcale nie znających.

Oprócz Nematodów, ogólnie występujących i znakomicie w Niemczech zbad nych, zdarzają się jednak szkodniki miejscowe z klasy owadów, które żyjąc pierwotnie na jakiejś roślinie dzikiej, mogą się przenieść na buraki i tak je znaleźć odpowiednimi na żywność, że się na nich rojami mnożą. Dlatego powinniśmy pilnie uważać, czy oprócz znanych już szkodników nie zaczyna się jakiś nowy pojawiać. Szczególnie na te gatunki jednak trzeba zwracać uwagę, które już są zkąd innąd znane jako szkodliwe i to tembardziej, gdyby należały do gatunków znachodzących się u nas Do takich należy Szarek burakowiec (*Cleonus punctiventris*), występujący jako szkodnik buraki pustoszący na

Węgrzech. Wprawdzie od Węgier dzielą nas Karpaty, przez które szarek może nie przedostałby się do nas, ale niestety gatunek ten jest i u nas, chociaż dotąd nie częsty. W Muzeum hr. Włodzimierza Dieduszyckiego znajdują się dwa okazy tego chrząszczyka z Czortkowskiego, a kto wie, czy nie jest już na burakach w Tłumackiem, tylko dotąd nikt go może nie zauważał. Nie zaszkodzi więc, jeżeli na niego zwrócimy uwagę i podamy nawet środek zalecany przeciwko niemu w jednym z najnowszych numerów Austr. rolniczego Tygodnika (nr. 31. z 1. sierpnia b. r) przez p. Jana Moravek, zarządcy dóbr w Puszta Zeliz na Węgrzech.

O szkodniku tym, niszczącym młode buraczki, pisze p. Moravek, że poznał się z nim już dosyć dawno, bo jeszcze w roku 1879, w którym to roku z 39·49 *ha* buraków pastewnych zebrał 13·5 hektolitra chrząszczów! Ponieważ później uprawę buraków rozszerzono, przeto nie starczyło dzieci do zbierania i próbował używać indyków. Przy pomocy uprawy rzędowej, indyków i zbierających dzieci, udawało mu się dotąd ratowanie zasiewów burakowych chociaż pół na pół, nie zadowolniło go to jednak przedewszystkiem dlatego, że indyki często giną epidemicznie, a wtedy samo zbieranie wystarczyć nie może. Szukał więc za jakimiś środkami tępiącymi. Nareszcie znalazł i tego roku na wiosnę wypróbował środek, zabijający chrząszcza niewątpliwie, wcale nie szkodzący burakom ani zwierzętom wyższego rzędu ani ludziom, a przytem tani.

Srodkiem tym, szarka burakowca w krótkim czasie zabijającym, jest c h l o r e k b a r u (Chlorbaryum).

Także inne ryjkowce, zdarzające się chociaż rzadko na polach z burakami, środek ten zabija niezawodnie.

Chlorek baru jest we wodzie rozpuszczalny i rozczynem jego skrapia się buraki. Zależnie od wieku i stopnia rozwoju buraków używa się dwu do czteroprocentowego rozczynu. Bardzo młode posiewy skrapia się dwuprocentowym rozczynem, później gdy rośliny się wzmogą, używa się rozczynu trzyprocentowego. Na podrosłe buraki używać można bez szkody rozczynu czteroprocentowego.

Do skrapiania używać można ręcznej sikawki, skrapia się zaś nie cały łan (nie szerokorzutnie) ale tylko rzędy buraków, bo takim sposobem oszczędza się środka, skrapia każdą roślinę i jest się niezależnym od wiatru. Jeden robotnik może skropić do 0·65 *ha* ręczną sikawką. Wylot sikawki rozpylającej, podobnej jak używają do skrapiania winnych krzaków, mających być chronionymi przed grzybkiem Peronospora (Peronosporaspritze) trzyma robotnik 10 *cm.* nad rzędami buraków i tryska co 10 kroków. Częstsze użycie sikawki jest nieodpowiednie, bo nietylko marnowałby się materyał (chlorek baru), ale co gorsze, za obfite zlewanie (bo jużby to nie było kropienie) mogłoby samym roślinom zaszkodzić, chlorek baru bowiem jako sól działać może gryząco, jeżeli byłby użyty za obficie albo w za silnym rozczynie.

P. Moravek używa chlorku baru w następujący sposób:

Gdy buraki dobrze powschodzą, natenczas brzegi większych pól burakowych w szczególności od 8 ro 30 *m* skrapiane bywają rozczynem dwu do trzech procentowym. Brzeg pola, leżący od strony przeszłorocznego buraczyska skrapia się najszerzej, przeciwległy zaś najwęziej, pozostałe zaś dwa boki skrapia się średnio szeroko. Ponieważ brzegi pola uważać można jako pasma pułapkowe, szczególnie brzeg od strony dawnego buraczyska, przeto jest odpowiedne, żeby rzędy robić gęściejsze, a więc zamiast siać rzędami w odstępach 43 *cm*, dawać im należy odstępy na 21 *cm*; następnie przerzedza się rzędy przez zahakowanie każdego drugiego rzędu. Małe zagony kropi się odrazu całe.

Drugi raz kropi się wtedy, gdy się chrząszcze pojawią po raz drugi i to już całe burakami obsiane pola, na których chrząszcze podczas rójki w południowych godzinach zalatują.

Zwykle wystarcza dwukrotne skropienie, tylko w okolicach, gdzie chrząszcze bardzo silnie się rozmnożyły, jakoteż w razie pogody, niepomyślnej dla rozwoju buraków jaką jest n. p. posucha, potrzeba kropić po raz trzeci i to się robi tuż po przerwaniu za gęsto rosnących buraków.

Kropienie wykonywać należy w czas pogodny, ażeby krople rozczynu baru przysychały na liściach buraków, w słotny czas bowiem rozczyn bywa opłukiwany. To samo nie kropić, dopóki liście z rosy nie obeschną, bo to także osłabia działanie rozczynu.

Dla ułatwienia czynności kropienia wynalazł p. Moravek kilkurzędową sikawkę, która będzie do nabycia, skoro na nią otrzyma patent.

Dla przykładu przytacza z własnego doświadczenia koszta kropienia łanu buraków, obejmującego 18 *ha* (takie bowiem łany uprawia) rozczynem chlorku baru*).

a) Dwurazowe kropienie.

Kropienie brzegów (3·4 *ha*) 1156 litrami dwuprocentowego rozczynu chlorku baru (23·12 *kg*) . .	3·34 zł.
Drugie kropienie całego łanu 6120 litrami trzyprocentowego rozczynu chlorku baru (183·6 *kg*)	26·53 „
Razem	29·87 zł.

b) Trzyrazowe kropienie.

Pierwsze kropienie jak wyżej	3·34 zł.
Drugie kropienie jak wyżej	26·53 „
Trzecie kropienie takim samym rozczynem jak drugi	26·53 „
Razem	56·40 zł.

Byłby to środek stosunkowo niedrogi, gdyby był istotnie skuteczny, oczem jednak dopiero kilkuletnie doświadczenie zdecydować może, chociaż p. Moravek zapewnia, że środek przez niego wynaleziony niezawodnie tępi nietylko szarki burakowce ale i inne chrząszcze, obgryzające liście buraków.

*) Cenę chlorku baru podaje 14·45 zł. za cetnar metryczny.

Wpływ nawozów potasowych na smak roślin łąkowych.

Jeden z północnoniemieckich rolników ogłosił uwagi swoje o wpływie nawozów potasowych na smak roślin łąkowych, opierając się przytem na sposobie spasania zielonej paszy z łąk zasilanych nawozami, działającymi głównie przez potas. Już dawniej zauważył, że paszę z takich łąk bydło nie bardzo chętnie spożywa, ale miał pewne wątpliwości, w przeszłym roku jednak nabył, jak twierdzi, to przekonanie, że tak jest istotnie. Na bardzo obszernej, zupełnie jednostajny grunt mającej łące, wyznaczoną została parcela dla doświadczeń nawozowych. Podzieloną została na cztery części, z których pierwsza i czwarta pozostała bez nawożenia; na drugiej użyto stasfurtski kainit, na trzeciej zaś nawóz potasowo-fosforanowy. Tymczasem zaszły takie okoliczności, że zamiast koszenia tych działów i porównywania ilości zbieranej paszy, trzeba było całą łąkę oddać na pastwisko dla koni. Teraz pokazało się, że konie pasły się niejednakowo chętnie na powyżej przytoczonych działach próbnej parceli, bo gdy dział pierwszy i czwarty był zarówno jak reszta łąki spasany bardzo chętnie i jednostajnie, to obie parcele nawożone wyróżniały się od reszty łąki uderzająco. Na trzecim dziale spasły konie mniej więcej połowę trawy, gdy drugi dział był prawie nietknięty i odróżniał się z daleka już swojem ostrem odgraniczeniem tak od działu pierwszego jak i trzeciego. Na początku października wpuszczono na pastwisko także woły, które wprawdzie na obu przez konie unikanych działach pasły się, ale i teraz pokazało się, że dział kainitem nawieziony był znacznie mniej spasiony, bo późno w jesieni odznaczał się jeszcze wybitnie jego równoległobok wyższem, chociaż podeptanem zadarnieniem. Z tego wnioskuje Schirmer, że potas musi nadawać trawom i ziołom smak dla zwierząt mniej ponętny, łagodzony jednak wtedy, jeżeli jednocześnie z potasem użytym był kwas fosforowy, a więc przy użyciu nawozu potasowo-fosforanowego.

Powyższe spostrzeżenie przemawiałoby przeciwko użyciu kainitu jako nawozu na łąki, gdyby nie było jedyne, bo wogóle wszyscy rolnicy niemieccy bardzo są zadowoleni z użycia nawozów potas czy to sam, czy łącznie z kwasem fosforowym zawierających, twierdząc, że porost potężnieje i na łąkach dotąd zajętych przeważnie tak zwanemi kwaśnemi trawami, rychło przeważać zaczynają trawy słodkie i różne motylkowe rośliny.

Pomimo tego warto się nad rzeczą zastanowić, nie odrzucając jej na podstawie przypuszczenia, że to jest przypadkowe, jakiemiś miejscowemi okolicznościami spowodowane zjawisko. Może być przypadkowem, ale może niem i nie być, a to z następujących powodów.

Łąki, które w Niemczech, w Czechach, w Niższej Austryi itp. zasilają nawozami, są zwykle regularnie urządzone, czasem nawadniane i na każden sposób nie bywają używane jako pastwisko, najwięcej, że niekiedy po zbiorze głównym siana, czasem dopiero po otawie, puszczają pod jesień na twardsze łąki młodnik; z reguły takie łąki przeznaczone są na zbiór siana, przeciwko któremu nie słychać było zarzutów, jakoby koniom lub bydłu nie smakowało. Nie mógł też nikt zauważyć, że inwentarz pasł się niechętnie, bo na koszonych łąkach nawet najlepszych niema tak wiele paszy pod jesień, żeby pasący się inwentarz przebierał.

Brak zarzutów przeciwko sianu z łąk nawozami potasowymi zasilanych nie dowodzi jednak jeszcze, że trawy i zioła, z których to siano zrobiono, byłyby dla bydła w stanie świeżym równie smaczne. Wszak wiemy, że niektóre zioła jak np. zwykłe jaskry łąkowe, tak bydło jak konie pasące się pozostawiają prawie nietknięte, a nawet na takich miejscach, gdzie jaskry bardzo gęsto się rzuciły, trawa najlepsza źle bywa spasaną. Tymczasem siano z takich łąk, czasem jakby obsianych jaskrami, bywa bez najmniejszej odrazy spasane, ponieważ jaskry wysychając, tracą najzupełniej smak ostry i wcale nie działają szkodliwie na błony śluzowe, gdy w stanie świeżym zaliczane bywają do roślin jadowitych, które bydło unika instynktowo. Bardzo więc jest możliwe, że zioła i trawy, bujniej wyrosłe pod wpływem nawozu potasowego, mają jakiś odcień smaku dla pasącego się inwentarza, szczególnie dla koni nieprzyjemny, który się jednak przy wysychaniu na siano gubi.

Jestto jednak tylko przypuszczenie i sprawa cała, mianowicie, czy zasilanie nawozami potasowymi łąk robi porost na nich dla pasącego się inwentarza, względnie zieloną karmę z nich koszoną zadawaną bydłu, niesmaczną, mogłaby być dopiero wtedy wyjaśnioną, gdyby robiono umyślne próby na najróżniejszych położeniach. Próby nie powinny się jednak ograniczać na świeżym poroście, ale powinnyby się rozciągać i na siano, bo że siano z łąk zasilanych potasem bywa przez inwentarz jedzone, nie dowodzi jeszcze, że siano z łąk niezasilanych nie byłoby chętniej jedzone; pewność możnaby mieć, gdyby skarmiano siana z parcel zasilanych i niezasilanych osobno i porównywano, jak też oba te siana bywają jedzone.

Nasuwa się tutaj tylko jedna uwaga, że ocenianie na oko, o ile, czy to jakaś zielona pasza czy jakieś siano chętniej bywa spasane niżeli inne, nie jest tak łatwe, jakby się zdawało, bo czasem przy zmianie nawet najlepsza zielona pasza lub siano nie odrazu bywa tak chętnie spożywane, jak dotychczasowa gorsza nawet pasza lub siano. Najlepszą miarą do porównania byłoby wyzyskanie karmy przez trawienie, przypuszczając, że karma chętniej spożywana, bywa też lepiej trawioną, a więc lepiej wyzyskiwaną. Do doświadczenia w tym ostatnim kierunku z różnemi zwierzętami mogłyby przystępować tylko najlepiej wyposażone rolnicze stacye doświadczalne, dla rolnika zaś możeby wystarczyły dojne krowy, na udoju bowiem odbija się bardzo wybitnie jakość karmy. Obserwacya musiałaby jednak trwać dłużej, ażeby czas przechodowy z jednego rodzaju karmienia na drugi nie wzięto za efekt rzeczywisty.

R. Z.

Otwarcie krajowej niższej szkoły rolniczej
w Bereżnicy koło Stryja.

Dzięki ofiarności p. Juliana bar. Brunickiego, właściciela Strzałkowa koło Stryja, który odstąpił bezpłatnie na własność kraju, a względnie na rzecz niższej szkoły rolniczej w powiecie stryjskim 30—40 morgów gruntu w majątku swym w Bereżnicy, będzie otwartą w połowie miesiąca września bieżącego roku nowa kraj. niższa szkoła rolnicza.

Przybędzie nam przez to piąty zakład tego rodzaju, a licząc Dublany i Cieszanów, będzie miał kraj ogółem siedm szkół rolniczych.

Wydział krajowy po zbadaniu na miejscu jakości i położenia gruntów ofiarowanych, uznając je za zupełnie odpowiednie, przyjął ofiarę p. bar. Brunickiego i przystąpił zaraz z wiosną r. 1895 do budowy szkoły rolniczej we własnym zarządzie pod nadzorem komitetu budowlanego, złożonego z prezesa Rady powiatowej Karola hr. Dzieduszyckiego jako przewodniczącego i pp. bar. Juliana Brunickiego i c. k. inżyniera Michała Ślósarskiego.

Budowa prowadzoną była na podstawie planów sporządzonych swego czasu dla szkoły niższej roln. w Uhersku, które stosownie do miejsca i położenia w Bereżnicy musiały uledz pewnym zmianom. Zmiany te odnoszące się przedewszystkiem do praktycznego rozkładu gmachu szkolnego i uchylenia niektórych niepotrzebnych upiększeń w posadach, przeprowadził w planie i kosztorysie prywatny inżynier w Stryju osiadły p. Kotowski, któremu powierzone zarazem zostało techniczne kierownictwo robotami.

Koszt wszystkich budynków obliczony był na 46 671 zł. Na pokrycie tej sumy posłużył wyznaczony przez Sejm a nieużyty kredyt na postawienie szkoły w Uhersku w kwocie 20 000 zł. i przyznany w takiej samej wysokości zasiłek ze skarbu państwa, nadto przyznany datek ze strony Rady powiatowej stryjskiej, który przeszło 3000 zł. wynosił; resztę pokrył fundusz krajowy.

Szkoła rolnicza w Bereżnicy oddalona od Stryja niespełna 6 kilom., leży przy drodze wiodącej ze Stryja przez Strzałków do Bereżnicy na lekkim wzgórku, oparta o piękny las ze strony wschodniej; grunta szkolne położone naprzeciw zakładu po drugiej stronie drogi w jednym kompleksie, mają lekkie nachylenie ku zachodowi w kierunku do wsi Bereżnicy. Budynki wchodzące w skład tej szkoły przedstawiają się bardzo pokaźnie. Przedewszystkiem budynek szkolny piątrowy, w którym znajdują naukę i pomieszczenie uczniowie, mieści w sobie na dole trzy sale wykładowe, jedną salę na zbiory naukowe, kancelaryę kierownika szkoły i mieszkanie instruktora czyli nauczyciela robót praktycznych. Na piątrze zaś znajdują się sale sypialne dla uczniów, umywalnia i pokój dla praktykanta, który pomaga instruktorowi w dozorowaniu uczniów i z czasem może zostać instruktorem jednej ze szkół kraj. rolniczych. Drugim budynkiem jest budynek administracyjny, stojący z lewej strony od wjazdu głównego, a mieszczący w sobie salę jadalną, kuchnię, spiżarnię, pralnię, mleczarnię etc. Naprzeciw tego budynku po prawej stronie wjazdu stoi dom mieszkalny dla nauczycieli. Tam znajdują pomieszczenie kierownik, drugi nauczyciel fachowy i nauczyciel do nauk elementarnych. Za budynkiem administracyjnym wybudowaną jest stajnia, w której mieści się cały żywy inwentarz dla gospodarstwa szkolnego potrzebny, obok wzorowa gnojarnia i nieco dalej stodoła. Te budynki ogrodzone częścią parkanem, częścią zaś żywymi płotami wraz z ogrodem szkolnym za głównym gmachem i ogródkami dla nauczycieli, stanowią cały zakład naukowy. Pola doświadczalne i pola przeznaczone dla gospodarstwa znajdują się tuż za drogą komunikacyjną.

Szkoła rolnicza w Bereżnicy obliczona na 36 uczniów, ma spełniać w środkowej części kraju to zadanie, jakie już spełniają na jego krańcach szkoły rolnicze w Jagielnicy i Kobiernicach. Jej celem przeto jest kształcić i wychowywać synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, którzyby w przyszłości, osiadłszy na ojcowiźnie, mogli wzorem swym przyczyniać się do podniesienia gospodarstwa włościańskiego. Taką będzie ta szkoła i w tym duchu będzie przeprowadzoną jej szczegółowa organizacya.

Kurs nauki rozpocząć się ma w bieżącym roku wyjątkowo w połowie września. Rok szkolny rozpoczyna się w regule z dniem 1. lipca a kończy z dniem 30. czerwca. Nauka cała w krajowej niższej szkole rolniczej w Bereżnicy trwa lat trzy. W bieżącym jednak roku szkolnym 1896/7 otwartym zostaje tylko pierwszy rok.

Warunki przyjęcia do kraj. niższej szkoły rolniczej w Bereżnicy są następujące:

Chcący wstąpić do tej szkoły, powinien:

1. Najdalej do 15. maja wnieść do Dyrekcyi szkoły w Bereżnicy (poczta Stryj) podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d) świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę złożyć egzamin wstępny, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i czy posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych. (Termin do tego egzaminu wyznacza się zwykle w drugiej połowie czerwca).

Za koszt utrzymania ucznia, tj. wikt, ubranie oprócz bielizny, pościel, pomieszkanie. opał, światło i pranie płaci się do kasy zakładu 150 zł. rocznie w ratach półrocznych z góry. Od opłaty tej uwolnieni bywają niezamożni uczniowie.

Synowie jednakże włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjmowani

będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy bezpłatnie utrzymanie (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt) tudzież ubranie w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu czy to na własny koszt czy na koszt funduszu krajowego powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i w dobre juchtowe buty.

Przy końcu każdego roku szkolnego składają uczniowie egzamina roczne ze wszystkich przedmiotów nauki przed komisyą egzaminacyjną. Uczeń, który przy egzaminie rocznym nie otrzymał przynajmniej dostatecznego postępu ze wszystkich przedmiotów nauki, nie może przejść na rok wyższy. Po ukończeniu zaś całego trzechletniego kursu nauk, zdaje każdy uczeń egzamin końcowy czyli główny z całości nauk zawodowych (rolnictwa, hodowli zwierząt domowych i administracyi) przed osobną komisyą egzaminacyjną, a w razie pomyślnego wyniku tego egzaminu otrzymuje świadectwo ukończenia nauk. Świadectwo to służy jako dowód wiedzy wymaganej do zawodu rolniczego na małej posiadłości.

Skład grona nauczycieli jest następujący:

1. P. Henryk Rozwadowski, kierownik zakładu i nauczyciel fachowy, uczyć będzie rolnictwa i zarządu gospodarskiego.

2. Drugi nauczyciel fachowy, którego obsada nastąpi przy utworzeniu drugiego roku, uczyć będzie hodowli zwierząt domowych i wstępnych wiadomości z nauk przyrodniczych.

3. P. Antoni Pawłusiewicz, nauczyciel do nauk elementarnych ogólnie kształcących, uczyć będzie rachunków, geografii, języka polskiego, ruskiego, kaligrafii, rysunków, tudzież historyi.

4. P. Stadnicki, instruktor, uczy wykonywania wszelkich prac ręcznych i dozoruje uczniów przy pracach gospodarskich.

5. Proboszcz miejscowy uczyć będzie religii obu obrządków.

Nauki w szkole udzielane są teoretyczne i praktyczne. Nauka praktyczna ma swą główną podstawę w gospodarstwie szkolnem. Uczniowie zajęci będą codziennie w gospodarstwie szkolnem, mianowicie przez 9 miesięcy (tj. od 1. października do końca czerwca) uczniowie tylko jednego roku lub dwóch lat na przemian, a przez 3 letnie miesiące uczniowie wszystkich trzech lat. Oprócz tego kolejno po dwóch uczniów obsługuje przez cały tydzień konie, dwóch bydło, dwóch świnie i owce, a jeden pełni służbę gumiennego (ogólną).

Nauczyciele fachowi i instruktor wskazują uczniom właściwe i poprawniejsze wykonanie robót gospodarskich, oraz dają wśród roboty stosowne objaśnienia, zwracając uwagę na zwyczajne błędne wykonania, jakoteż na właściwy cel roboty i jej skutki, zależne od stosownej pory wykonania. Instruktor jest nietylko nauczycielem robót ręcznych, ale także głównym dozorcą pracujących uczniów w gospodarstwie.

Tym sposobem obrabiają uczniowie sami całe gospodarstwo szkolne bez wszelkiego najmu i każdy uczeń przez cały trzyletni peryod nauki, ma dosyć sposobności do nabrania należytej wprawy w wykonaniu wszelkich prac przy gospodarstwie.

Do nauki i zajęcia uczniów w porach roku, w których przy gospodarstwie mało zatrudnieni być mogą, służy warsztat kołodziejski i stolarski z tokarnią.

Na utrzymanie szkoły bereżnickiej w pierwszych czterech miesiącach jej istnienia wstawił Sejm do budżetu krajowego kwotę 2 867 zł. Prócz tej kwoty, potrzebnej na pokrycie zwyczajnych potrzeb, jest w budżecie krajowym wydatek nadzwyczajny 9 223 zł. na koszta założenia, na zakupno przyborów naukowych, sprawienie inwentarza żywego i martwego. Do kosztów utrzymania szkoły przyczynia się skarb państwa taką samą kwotą, jaką subwencyonuje inne niższe kraj. szkoły rolnicze.

Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicyi.

(Na podstawie sprawozdań nadsyłanych Komitetowi c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego)

(Dokończenie).

W powiatach bobreckim, bohorodczańskim i podhajeckim spodziewają się wybornych rezultatów. W Podhajcach mianowicie z morga mają 11 kóp wybornej pod względem jakości pszenicy. Pomimo, iż pszenica wyległa zwłaszcza koło Jezierniej, Czortkowa, zanosi się tam jednak na bardzo dobry urodzaj pszenicy. W Samborskiem mają przeciętnie 14 kóp z morga, to samo koło Halicza, jednak snop jest lekki. W horodeńskim powiecie ze zebranych 14 kóp z morga otrzymują po 60 kilogr. pszenicy z kopy.

Ze żniw w pełnym toku będących w okolicy Podwołoczysk zbierają 12 do 15 kóp z morga. W tłumackim powiecie w większej części pszenica już wyżęta — gdzie nie leży, ziarno jest bardzo dorodne, a kóp z morga liczą 10 do 15. W okolicy Śniatyna natomiast żniwa pszeniczne już ukończone — stan urodzajów dobry i średni, gdyż z powodu częstych deszczów w czerwcu wiele pszenicy wyległo a ziarno z tego powodu wątłe. Kop z morga więcej jak zwykle. Jedynie koło Janowa i Tłustego znajdujemy nieco śnieci na pszenicy a osobliwie na pszenicy gółce. Ze szczegółów powyższych wyraźnie się okazuje, że stan urodzajów pszenicy jest w Galicyi wschodniej bardzo dobrym, bo nawet w tych miejscowościach, gdzie pszenica wyległa i ziarno może nie tak dorodne będzie, ilość kóp z morga wynagrodzi w zupełności ten ubytek w ziarnie.

Żyto nietylko pożęte ale i schowane, dało w rezultacie plon taki, jaki prawie dokładnie można było na pniu oznaczyć. Przeciętnie plon dobry i przy omłocie nie zawiedzie rachuby rolników a tylko w miejscowościach, gdzie kóp mało i kłos był szczerbaty, bez próbnego omłotu podanie plonu musiałoby być niedokładnem. Nie wiele wpra-

wdzie znajdujemy takich okolic, ale do nich w każdym razie zaliczyć musimy północne strony Przemyśla, okolicę Starego miasta, Glinian i Śniatyna.

W powiecie jarosławskim żyta okazały się średnie, a koło Pruchnika zbierali 5 kóp z morga. W okolicach Mościsk rezultaty plonu żyta już są znacznie lepsze, znajdujemy tam bowiem 6 kóp z morga, z których każda kopa wydaje przeciętnie 70 kilogr. ziarna.

Wszystkie wschodnie powiaty, jak Czortków, Podhajce, Stanisławów, Tłumacz, Podwołoczyska, nie dały poniżej 7 kóp z morga, lecz owszem ilość kóp dochodziła niekiedy do 9, 10 a nawet 12 i to z ładnem ziarnem, jak to miało miejsce w Tłumaczu.

Koło Niżankowic w okolicy Przemyśla otrzymywano 9 kóp z morga, a całe Samborskie może zaimponować żytem, którego plon o bardzo ładnem ziarnie wynosił 10 kóp z morga. Pod względem ilości kóp z morga stoi okolica Jezierny i Żurawna najwyżej, gdyż wykazuje przeciętnie kóp z morga 12 jak w Jeziernej, a 15 do 18 jak w Żurawnie. Gdyby nie średnia wydatność, okolice te stałyby najwyżej pod względem urodzaju żyta. Wogóle więc żyto odpowiedziało tym nadziejom, jakie mieliśmy, przedstawiając stan zasiewów.

W poprzednich sprawozdaniach wykazaliśmy dokładnie, jaki mieliśmy stan zasiewów jęczmienia. Obecnie dłuższa pogoda nie wpłynęła wcale na jego poprawę, owszem zbyt wielkie gorąca sprawiły, że nie wyrośnięty w słomę dojrzał za wcześnie, a przezto tylko przysporzył kłopotu gosdodarzom, którzy żniwa pięknej pszenicy nie radzi są opuszczać dla średnich urodzajów jęczmienia. Na szczęście w niewielu jeszcze powiatach rozpocząć można było żniwa jęczmienia, a raczej kośbę jęczmienia, gdyż przeważnie w roku bieżącym kosa zastąpić musi sierp przy zbiorze jęczmienia. Zaczęto więc kosić jęczmień w okolicach Pruchnika, Niżankowic, Mościsk i Sambora, a dalej na wschodzie w okolicach Tłumacza, Uścieczka i Zbaraża. Mamy jednak do zanotowania, że koło Jarosławia zbiór dobry jęczmienia jest na ukończeniu, a w Śniatyńskiem zbiór jęczmienia dobry a miejscami tylko średni ukończono zupełnie.

O stanie urodzajów owsa nie potrafilibyśmy teraz nic więcej powiedzieć nad to, że utrzymuje się ciągle lepiej niż jęczmień, a żniwa zaledwie rozpoczęto na gruntach lżejszych w okolicy Sądowej Wiszni i na Pokuciu w Śniatyńskiem, gdzie zbiór w połowie nawet jest już ukończonym. O zbiorach tego owsa donoszą, że jest dobrym.

W stanie urodzajów roślin strączkowych, jak grochu, bobu, bobiku i wyki nie zaszła żadna zmiana, któraby uprawniała do przypuszczeń, że czas nieprzerwanej pogody już o tyle wpłynął na nie, iż widoczna różnica daje się spostrzedz. Wyczekiwać będziemy zbioru, ażeby na podstawie rzeczywistych danych oznaczyć urodzaj tych roślin. Godną uwagi natomiast jest hreczka, albowiem na nią wywarły największy wpływ ostatnie upały. Hreczka w ogólności rokowała jaknajlepsze nadzieje, a w szczególności we wschodnich powiatach podolskich wyrosła bardzo pięknie i dobrego plonu kazała się spodziewać. Dopiero upały, które nastały podczas kwitnienia, sprawiły, że kwiat został spalony i ziarno upałami zniszczone, tak że hreczka tylko na słomę jest dobrą a ziarno będzie bardzo liche.

Okolica Jarosławia i Cieszanowa już teraz oznacza stan zbiorów hreczki jako zły, reszta powiatów, w których uprawiają hreczkę, uważa ziarno hreczki jako liche, podpalone od słońca, a tylko słomę hreczki za dobrą uważa.

Niespodziewanie ujemny wpływ wywarła nie zbyt długo trwająca posucha na kukurudzę. Stan jej świetny znacznie się pogorszył wskutek posuchy. Kukurudza jakoteż i liście podsychają, rozwój szulek bardzo słaby, a w razie jeżeli posucha potrwa dalej, spodziewany rezultat zbiorów okaże się bardzo małym. Tak to nadzieje pięknego zbioru nikną nagle pod promieniami palącego słońca.

Dla roślin okopowych okazała się pogoda bardzo pożądaną. Zewsząd dochodzą wieści, że stan kartofli i buraków jest bardzo dobrym, bujna nać kartoflana każe się spodziewać dobrych plonów, a buraki szeroko liściem zasłaniając ziemię, zdają się dosyć mieć wilgoci, aby przetrzymać zbyt silne upały. Gdyby tylko za długo nie trwała pogoda, rośliny okopowe udadzą się wybornie.

Ciekawe są daty, jakie otrzymaliśmy po zbiorze rzepaku, ile mianowicie przeciętnie zebrano rzepaku z morga. Najmniej zebrano rzepaku w okolicach Szczerca, gdyż zaledwie 3 do 4 cent. metr. z morga. Nieco więcej, bo 5 cent. wykazuje okolica Żurawna. Bardzo średni zbiór, bo 6 cent. mają powiaty Bóbrka, Tarnopol, okolica Dubiecka, a zatem zachodnia część powiatu przemyskiego i okolica Obertyna. 7 cent. z morga znajdujemy koło Komarna, Sądowej Wiszni, Halicza i Tłustego. Znaczna część powiatów poszczycić się może dobrym zbiorem rzepaku. 8 cent. m. z morga zebrano tam przeciętnie, a są to powiaty mościski, kamionecki, przemyślański koło Glinian, zaleszczycki, podhajecki, trembowelski i borszczowski. Najwyższy plon z morga wykazuje okolica samego Przemyśla, a w szczególności okolica Niżankowic i cały powiat czortkowski. Otrzymali tam przeciętnie 9 cent. z morga a nawet dochodziło do 10 cent.

Na podstawie już dokonanych zbiorów koniczyny i siana i to pierwszych pokosów, możemy także podać, ile przeciętnie zebrano z pierwszego pokosu koniczyny z morga, a ile siana dał morg łąki. I tak mniej niż 10 cent. metr. z morga zebrano koniczyny w okolicach Pruchnika, Birczy, Mościsk, Kozowej, Obertyna i Żabiego. Nieco lepszy plon od 10 do 12 cent. miały okolice Przemyśla, Lubaczowa, Jaworowa, Sambora. Do 15 cent. z morga zbierano koło Dubiecka, Niżankowic, Komarna, Niemirowa, Szczerca, Kamionki, Halicza, Tłumacza. Zwyż 15 cent., a zatem zbiór dobry koniczyny wykazują okolice Cieszanowa, Sądowej Wiszni, Baligrodu, Kałusza, Śniatyna i Kosowa. Wreszcie piękne a nawet wyborne rezultaty zbiorów, gdyż przeszło 20 cent. z morga przedstawiły powiaty stryjski, samborski, kałuski, bobrecki, przemyślański, stanisławowski, bohorodczański, tarnopolski, zaleszczycki i borszczowski. Na szczególniejszą jednak wzmiankę zasługuje oko-

lica Trembowli, Czortkowa i Chodorowa, gdyż tam zbiór koniczyny dosięgał 30 cent. z morga. Jak się z powyższego zestawienia okazuje, dopisał w zupełności pierwszy zbiór pokosów koniczyny. Nadzieje jednak na drugi pokos są znacznie mniejsze. Przedewszystkiem przyczyniły się do tego posuchy właśnie w czasie, kiedy zaledwie sprzęt pierwszego pokosu ukończonym został. W ogólności możemy przyjąć, że zbiory następnego pokosu będą o 50% gorsze.

Co do zbioru siana, nie pomylimy się wcale, jeśli przyjmiemy za podstawę obliczenia, ile siana dał morg łąki, zbiór koniczyny zmniejszony o czwartą część. W bardzo niewielu bowiem miejscowościach zbiór siana z morga był większym, niż koniczyny. Ten wypadek zaszedł w okolicach Sambora, Lubaczowa i Podhajec, gdzie siana zebrano przeciętnie o trzecią część więcej z morga, niż koniczyny. Nadzieje na drugi pokos wcale nie są świetne i podobnie jak u koniczyny drugi pokos znacznie będzie gorszym.

Kończąc sprawozdanie niniejsze o stanie zbiorów we wschodniej części kraju naszego, nie możemy pominąć chmielu. Chmiel w roku bieżącym nie rokuje wcale dobrych zbiorów. Przeważnie uważają urodzaj jego jako średnia i ten wskutek szkodników i rdzy obniżać się zaczyna.

W okolicach Pruchnika stan chmielu jest złym, albowiem szkodnik miodunka niszczy go obecnie. Tak samo jest chmiel niszczonym koło Lubaczowa. O niepomyślnym jego stanie donoszą także z Komarna. W Wojniłowie padła rdza miedziana (Kupferbrand) na chmiel, liść jest skręcony i schnie, a roślina pasów nie utworzyła i nie zapowiada obfitego zbioru. W innych miejscowościach, jak w Kamioneckiem, Tarnopolskiem, Mościskiem jest urodzaj chmielu średnim. Tylko koło Uścieczka spodziewają się bardzo obfitego zbioru.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Plac Smolki l. 5.)

Lwów, dnia 14. sierpnia 1896.

Usposobienie spokojne. Mimo słabych dowozów ceny żyta obniżyły się, a pszenica utrzymuje się ledwie w cenie.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·50	do	6·70
Żyto gotowe	4·75	„	5·—
Owies obroczny	5·75	„	6·10
Jęczmień	4·25	„	4·50
Rzepak	8·50	„	8·75
Lnianka	—·—	„	—·—
Groch	5·50	„	7·—
Wyka	3·50	„	4·—
Bobik	3·50	„	4·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	5·—	„	5·25
Chmiel za 56 kilogr.	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	do	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
Koniczyna szwedzka	—·—	„	—·—
Tymotka	—·—	„	—·—
Spirytus loco stacye kolei gotowy	13·—	„	13·50
„ „ „ „ na termina	11·25	„	11·50

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.